

MIŁOŚĆ MIŁOŚĆ A WĄTPIK



109

dubl. $\frac{1}{2}$

Młodość, Miłość, Awanturna



Piotr Chojnowski

W Y K A Z

wydawnictw księzkowych Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu

1. Konstytucja R. P. z przedmową R. Piestrzyńskiego . . . L. 30
2. Geopolityka, Strategia i Granice — R. Wraga L. 30
3. Z doświadczeń przeszłości — Łukaszewicz L. 12
4. Rok 1863 — J. Piłsudski L. 20
5. Polskim szlakiem cz. II — J. Pilatowa L. 100
6. „ „ cz. III „ L. 140
7. Wrześniowym szlakiem — J. Łużyc L. 100
8. Skrócony podręcznik języka włoskiego L. 25
9. W marszu — Sandelewski i Dyląg L. 50
10. Kalendarz Żołnierza Polskiego A. P. W. . . . L. 20
11. Legnickie Pole — Z. Kossak-Szczucka L. 100
12. Przewodnik po Włoszech L. 20
13. Modlitewnik Grek. Kat. L. 100
14. Album z pobytu Naczelnego Wodza na Wschodzie . . . L. 40
15. W Laboratorium radości życia — Dr. W. Szyryński . . L. 35
16. Azja i Afryka — Antologia — J. Bielatowicz . . . L. 100
17. Album Monte Cassino — Z. Turkiewicz L. 220
18. Wspomnienia Starobielskie 2 nakł. — J. Czapski . . L. 50
19. Przewodnik serdeczny — B. Kobrzyński L. 40
20. Artykuły A. Bocheńskiego — A. Bocheński L. 50
21. Wracające Żagle — J. Wedow L. 40
22. Prosta jak sosna wyrosnąć — J. Olechowski L. 40
23. Polskim szlakiem T. I. — J. Pilatowa L. 60
24. 150-lecie Rzezi Pragi — M. Grydzewski L. 10
25. O powołaniu naszego pokolenia — A. Brzoza L. 10
26. Rozmowa z księżycem — J. Żywina L. 40
27. Pamiętniki Murawiewa L. 55
28. Wolność tragiczna — K. Wierzyński L. 60
29. Nurt — W. Berent L. 100
30. Album fotograf. Monte Cassino — W. Ostrowski . . . L. 220
31. Cele wojenne Polski — A. Prager L. 75
32. Dzieje rodziny Korzeniowskich — M. Wańkiewicz . . L. 50

MŁODOŚĆ, MIŁOŚĆ, AWANTURA

PIOTR CHOYNOWSKI

MŁODOŚĆ
MIŁOŚĆ
AWANTURA

POWIEŚĆ

ZYGMUNT ŚCIBOR-KOTKOWSKI
DZIENNIKARZ



RZYM

1945

W 1912 roku zapisałem się właśnie na politechnikę w Zurychu. Mimo lat dwudziestu trzech, był to już mój ósmy semestr jak obszył. Włóczyłem bo za sobą owe studia po całej Europie, niby kulę u nogi: Warszawa, Charlottenburg, Drezno, Gandawa, Leodium, Karlsruhe, Wiedeń, Zurych... Pamiętam też, że sekretarz zuryjskiej politechniki, przejrzawszy moje papiery (półtora kilo na wagę), skłonił mi się z szacunkiem: „Panie!” — rzekł — „Prawdziwy to dla nas zaszczyt, żeś pan ten zakład wybrał właśnie, jako kolejny przystanek w swej podróży. Ustalasz pan w mojej praktyce rekord naukowej żarliwości.” — „Panie!” — odparłem z ukłonem — „Skala porównań świadczy o doskonałości wyboru. Mam nadzieję, iż zakład, którego pan masz zaszczyt być sekretarzem, odpowie wymogom mego doświadczenia”.

Powyższa rozmowa pozostawiła jednak we mnie pewien niesmak. Cóż bowiem zyskałem czasu długiej wędrówki? Poza doświadczeniem — niewiele. Bliznę na gębie z Drezna i kulę w bok z Leodium. Jeszcze trochę tej wiedzy technicznej, o której szkoda czasu gadać, jeśli się nie jest naukowcem. Naukowcem nie byłem. Całe życie interesowałem mnie jedynie i najgłębiej — człowiek. Mówiąc wulgarnie: dusza ludzka. Wyznam, że w owym czasie, przy krwistym temperamentcie, kobiety zajmowały mię bardziej od mężczyzn. Były one — rzecz można — najistotniejszą przyczyną mego geograficznego niepokoju; dzięki nim żyłem zawsze z rozkładem jazdy w ręce. Nastęszawszy się więc od kolegów, że zuryjszanki są bezpierzśne, o przepieczonych twarzach, a nogach jak stęporę, rzekłem w sobie: „Oto port! Oto przystań. Tu wypoczne.” I w Zurychu rozbiłem namioty.

Fama okazała się przeraźliwie słuszna. Całą tedy zimę siedziałem jak trusia. Kreślarnia, szachy, dom; dom, kreślarnia, szachy. Gospodyni, starsza już, a wesola wiedenka, jeła traktować mnie pogardliwie. Sekretarz politechniki przyglądał się nieufnie. Ja zaś udawałem studentkę na pierwszym kursie medycyny.

Aż przysła ta przekłeta wiosna! Wiosna, jak wiosna (w Zurychu jest prześlizczna), ale wraz z wiosną spływały na miasto cudzoziemki.

Francuzki, Niemki, Angielki, Rosjanki — brunetki, rude, blondynki — paplające, szeleszczące, pachnące — rozkosz!

Widzę się tedy na pewne kwietniowe popołudnie (słońce nad jeziorem i wiosna) na Limatquai w pogoni za jakąś rudą Angieleczką. Osoba drobna, a tak subtelna, że aż przezroczysta. Niby to przyśpiesza kroku—czuję, że mnie zrozumiała. Jeśli teraz wstąpi do Tea-Room naprzeciw dworca, to źle, jeśli nie wstąpi... Ani jej się śni wstępować. Bon. Idziemy teraz przez Bahnhofstrasse — wybitna żądza wrażeń. Już — już miałem dojść i zagadać, gdy nagle zatrzymała się sama.

Nie dla mnie, niestety. Dla jakiegoś okropnego blondasa, co wychodził właśnie z hotelu. Pech! Przeszedłem na drugą stronę ulicy ze wstrętem. I tu właśnie spotkała mnie przyczyna dalszej podróży z Zurychu do Manchesteru.

W zagłębieniu ulicy, na placyku przy studni, zebrał się niezgorszy tłumek. Wyglądało to na zwykłe szopki nieżnośnej Armii Zbawienia. Podeszedłem mimo to. Podeszłszy zaś, zainteresowałem się od razu.

Na studziennych stopniach, ponad tłumem, niby żywy pomnik stał tylko młodzian w moim wieku i kazał do ludu. Odziany był w rodzaj brunatnego burnusa czy habitu, pięknego zresztą kroju, przewiązanego sznurem w pasie, a otwartego na piersi, tak, iż z brązowego tła na ciemnym tle kamienie i studni wytryskała — rzecz można — młodzieńcza szyja, jak kolumna, a na niej głowa o kasztanowatych lokach, jak najwspanialszy kapitel. A cóż to była za głowa! Niby to była orla — a łagodna, niby drapieżna — a rozumna, niby doskonała w ryśach do zniewieściałości — a męska aż do hartu. Aż mnie zatknęło z podziwu, gdy nań spojrzeć. „A to co za figura!” — myślałem — „Toć tylko rozdziać chłopca, baranią skórą nakryć i krzyż w rękę — będzie św. Jan Chrzciciel! Czegóż tu chce, w tym Zurychu?”

Młodzian kończył właśnie kazanie. O ile z kilku zdań mogłem się zorientować, chwalił był słuchaczom życie sielskie, dalekie od fabrycznych kominów, błękit słonecznego nieba, w szczególności zaś wolną miłość na wolnym łonie przyrody. Skrzywiłem się: „Zwyczajny N a t u r m e n s c h , obłąkanie”... Uderzyła mnie tylko dziwaczna obojętność w oczach i w tonie wymowy. Ledwie popierał gestem patos wygłaszanych tyrad. Terkotał jak katarynka o niskim, a miłym i spokojnym brzmieniu.

Skończył wreszcie i zaraz, sięgnawszy w bezdenne fałdy habitu, jał jedną ręką rozdawać zebrany jakiejś kartki, drugą wyraźnie po datki nadstawiając. „Oszust zresztą!” — pomyślałem z odrazą. Tłumek zmniejszył się w tej chwili raptownie. Szwajcarzy jakby się w ziemię zapadli od razu; zostało trochę kobiet i cudzoziemców. Ostatni wynagrodzili mówcy felonię krajowców. Niemeczki dawały po franku za urodę, jakiś Anglik złożył ludora z czułą ostentacją. Młodzian nie dziekował nikomu ani słowem.

Gdy przyszła kolej na mnie, wziąłem kartkę i, patrząc mu prosto w twarz, mrugnąłem nań jednym okiem. Niech wie, dureń, że mogę dać franka, ale oszukiwać się nie pozwolę. I, o dziwo! Skupiony młodzian odmrugnął mi od razu, a po ślicznych rysach przebiegł mu nagle żakowski uśmiech. Jednocześnie odtnął mi rękę wraz z monetą dość brutalnie. Zrozumiałem. Miało to znaczyć: „Nie przeszkadzaj, głupi!”

Skądże bym miał przeszkadzać! Poszedłem swoją drogą, ze śmiechem odczytując czytelny napis na karteczce. Stał tam aforyzm jak wół: „Przeczzę żywisz się liściami z drzewa wiadomości, a dla prawdy głodną masz duszę? Fr. Nietzsche”. — „No, już to drzewo wiadomości pod moim ciężarem się nie załamie!” — zaśmiałem się na głos prawie. „Aleś trafił, filozofie, jak kulą w płot! Na jakie to się bierze chłopczyzna sposoby! Czymże to już nie handluje?!”

33. O Rewolucji — R. Wraga	L. 40
34. Wojna rosyjsko-niemiecka — R. Wraga	L. 65
35. Tajfun — J. Conrad	L. 60
36. Czerwone djabły — M. Święcicki	L. 60
37. Polska a kapitalist. interw. w stosunku do ZSRR — B. Andreus	L. 40
38. Kraj bez Quislinga — Stefan Tadeusz Norwid	L. 100
39. W cieniu zapomnianej olszyny — J. Kaden-Bandrowski	L. 75
40. Żywi i umarli — G. Herling-Grudziński	L. 40
41. Kamienie na szanec — J. Górecki	L. 50
42. Ludzie sponiewierani — H. Naglerowa	L. 60
43. Opowieści o Szwejku — Wacław Solski	L. 80
44. Smocza 13 — S. Zahorska	L. 50
45. Polskie doświadczenia powstańcze — Zagończyk	L. 20
46. Wkład Polski do 2 wojny światowej — H. Piątkowski	L. 10
47. Walka o niepodległość w Kraju i na obczyźnie — W. Konarski	L. 10
48. Wrażenia więzienne — G. Daniłowski	L. 40
49. Smuga cienia — J. Conrad	L. 70
50. Wyrąbany chodnik 2 tomy — G. Morcinek	L. 320
51. Henryk Dąbrowski — M. Grydzewski	L. 50
52. Quo vadis 2 tomy — H. Sienkiewicz	L. 160
53. Eros na podwórzu — J. Wiktor	L. 50
54. Od Ostrej Bramy do Osmej Armii — T. Zajączkowski	L. 60
55. Polska w kulturze powszechnej	L. 50
56. Duma o hetmanie — S. Żeromski	L. 50
57. Srogi pies i sentymentalny zajęc — J. Wiktor	L. 50
58. Biją w tarabany — M. Pawlikowski	L. 40
59. Za siedmioma rzekami była Bolonia — M. Święcicki	L. 50
60. Powieści chińskie — W. Sieroszewski	L. 70
61. Życie i śmierć ghetta warszawskiego — I. Luber	L. 15
62. Ustrój sowiecki — R. Wraga	L. 60
63. Pan Tadeusz — A. Mickiewicz	L. 70
64. Ziemia-wilczyca — K. Wierzyński	L. 40
65. Gody życia — Adolf Dygasiński	L. 50
66. Podręcznik do nauki języka angielskiego — D. Maciejko	L. 60
67. Nasze granice w Monte Cassiao — J. Bielatowicz	L. 65
68. Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza — I. Chrzanowski	L. 15

UWAGA: Poz.: 1, 2, 3, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 14, 23, 52 — wyczerpane.



ODDZ. KULT. I PRASY
2. KORPUSU A. P.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ STANISŁAW WESTWALEWICZ